



i nie ustawać dopóty, aż nareszcie słusznym ich żądaniom zadość się stanie. — Na ławników wybrał przewodniczący za ogólną zgodą: przybyłego umyślnie wraz z kilku innymi deputowanymi Izby Panów do Wrocławia księcia prawnika Edmunda Radziwiłła, hr. Praszma, radcę p. Horna i duchownego radcę Giericha z Waldenburga.

Pierwszy zabrał głos członek centrum, adwokat p. Schroeter (poseł z Lippstadt). P. Schroeter pochodzi z Westfalii, ale bawiąc przez lat kilkanaście na Śląsku wielkie sobie u mieszkańców tej prowincji pozyskał zaufanie, zwłaszcza w ostatnich czasach, stawając w obronie zagrożonych nowymi prawami duchownych i świeckich. Przyjęty grzotem okłasków p. Schroeter opowiedział w przydłuższej mowie, w sobie tylko właściwy, sarkastyczny, a często bardzo dowcipny sposób, historię praw majowych, od powstania ich aż do dni ostatnich; jak po radosnym nowinie o zwycięstwie pod Sedanem, zwiastującem rychłe zakończenie krwawej i morderczej wojny, nadeszła druga — niestety nader smutna wiadomość o wkroczeniu wojsk króla Sardynii w granice kościelnego państwa; jaką krok ten, gwałcący brutalnie układy, przez Wiktora Emanuela samego zatwierdzone, w liberalnej prasie niemieckiej wzbudził radość; jak ks. Bismarck, chcąc uwolnić ducha niemieckiego od zgubnych(!) wpływów Watykanu kuje prawa, które, gdyby je przyjęto, musiałyby koniecznie sprowadzić zupełny upadek katolickiego Kościoła w Niemczech. Z nieporównanym dowcipem, a przytém nader gruntownie zbijał mowa zarzuty liberałów z ks. Bismarckiem na czele, jakoby się centrum sejmu i parlamentu składało z wrogich państwu żywiołów, dążących tylko do pogwałcenia własnej ojczyzny. Wyrażenie „nach Canossa gehen wir nicht“ dało p. Schroeter pole do wykazania, że ci, którzy je z takim entuzjazmem przyjęli, nie znają wcale historii własnego kraju, że nicby nie szkodziło, gdyby rząd, skoro tylko na to zasłużył, przeszedł się wreszcie jeszcze raz do Canossy, aby tam odpokutować za winy, jak Henryk IV. gwałcił prawa swych poddanych. (Huczne oklaski)

W drugić, krótszej części swęj mowy wykazał p. Schroeter o ile ze względu na szkołę katolicką poddani pruscy, których liczba wynosi 8 milionów, gorzej są uposażeni od garstki w Prusach zamieszkujących Żydów, którzy mając osobnymi paragrafami zabezpieczone nie tylko kościelne, ale i szkoły dotyczące swobody — mimo to w sejmie po większej części katolikom tych samych praw i swobód przyznać nie chcą.

Po panu Schröter wstąpił na mównicę ks. Rüdinger i w świetnym swém przemówieniu, które na wszystkich słuchaczach ogromne sprawiło wrażenie, wykazywał dosadnie a gruntownie prawa majowe. Co chwila powtarzając się huczne oklaski i brawa dowodziły, jak słowa mówcy trafiały do przekonania obecnych — a trzeba tu nadmienić, że audytorium składało się przeważnie z osób inteligentnych. Prawie całe duchowieństwo śląskie, tak miejscowe jak i z prowincyi, wszystkie katolickie żywioły wyższych sfer świeckiego społeczeństwa wrocławskiego zgromadziły się wczoraj wieczorem na sali Liebicha, która wielu później przybyłych pomieścić już w sobie nie mogła.

Na zakończenie odczytał przewodniczący petycję, wystosowaną do cesarza o zniesienie praw majowych i ostatnich rozporządzeń szkolnych; będzie ona w tych dniach wyłożona w rozmaitych wrocławskich lokalach publicznych, aby każdy podpis swój pod nią mógł umieścić. Naturalnie, że i po innych miastach i wsiach Śląska rozejdą się liczne tej petycji egzemplarze. Treść petycji nie podaje, gdyż za nadto zajęłaby miejsca, notując tu tylko ważny nader fakt, że żąda ona dla polskiej ludności Górnego Śląska w wykładzie religii ojczystego t. j. polskiego języka.

Zbranie zakończyły o trzy kwadranse na jedenastą głośne okrzyki na cześć dostojnego Namiestnika Chrystusa Jego Świątobliwości Piusa IX, poczem obecni spokojnie rozeszli się do domów.

Na zgromadzeniu byli pomiędzy innymi obecni: członkowie parlamentu: hrabia Karol Saurma-Jeltsch, Fryderyk i Wojciech hr. hr. Stolberg, hr. Szafovcz z Koppitz, hr. Praszma z Falkenbergu itd. itd. Kapituła reprezentował J.W. biskup-sufagan Gleich i kanonicy Klopsch i Wick. Senior kapituły ks. prałat Neukirch z powodu choroby przybyć nie mógł.

## Wojna moskiewsko-turecka.

\* Z Bułgarii. Car Aleksander objeżdżał dnia 4 mb. pozycje zajęte przez jego armię po tej stronie rzeki Wid z Plewną. Naczelną komendą uważała widocznie odniesione tam korzyści za godne pokazania ich carowi, zwątpiałemu już w moc swego oręża. Jak powiada depeza, donosząca o tej peregrynacji carskiej, — powitanie cara przez wojska było do najwyższego stopnia entuzjastyczne. W dalszym ciągu zawiera pomieniony telegram oficjalny kilka szczegółów o wiadomem już zajęciu miejscowości Tetewen:

Dzięki znakomitej wyprawie przez majora Beater punktow, z którego atak nastąpił, szturm na tę pozycję kosztował nas tylko 1 zabitego, 4 rannych i 14 kontuzjowanych. Jedna tylko panująca nad pozycją reduta była wzięta szturmem, resztę fortyfikacyi Turcy opuścili sami

bez walki. Turcy uciekli do Karłowa i Orhanii. Mieli oni 600 ludzi wojska regularnego i 150 kawalerii, a stracili 100 w samych zabitych; rannych swoich uwieźli na 100 wozach.

Do wypadków ostatnich na południu Plewny odnosi się także następujący telegram Pre'sy z Sistowej z dnia 4 listopada:

Korpus generała Hurko wysłał silne rekonesanso na wszystkie strony. Oddział skierowany w kierunku południowym po drodze do Sofii dotarł aż w dolinę rzeki Mały Iskor o 4 mile od Orhanii. Oddział wysłany na zachód przybył pod Wracę, gdzie znajdują się dwa bataliony tureckie pod dowództwem czelkiesa Hasan baszy. — Kolumna posuwająca się z Łowacza przeciw Orhanii oparowała na dniu 1 bm. Tetewen, wyrugowawszy z tamtąd nieprzyjacielski garnizon i następnego dnia połączyła się z arcygardą generała Hurki w Jablanicy. Generał ten znajduje się obecnie o 1 i pół mili od Plewny. Fortyfikacje wzniezione na wzgórzach pomiędzy Mitropolja a Dolnym Dubnikiem panują nad mostem na Widzie pod Plewną. — Wszystkie pozycje moskiewskie wokół Plewny połączone są z sobą telegrafem.

Z pod Plewny donoszą nadto do Times'a, że armia rumuńska jest zupełnie zdemoralizowana od chwili ostatniej klęski przy reducie Bukowa. Pojedyncze oddziały wzburzone są przeciw ks. Karolowi i oświadczyły, że nie dadzą się prowadzić na rzek. Wiadomość ta może być bardzo prawdopodobną. Standard pisze, że wedle opowiadania jeńców moskiewskich złapanych przez Turków, generał Hurko był ranny i skutkiem rany umarł. Zdaje się, że jest to bajka, jakkolwiek nie byłoby w tém nie dziwnego; źródła urzędowe nie wspominają wcale o tém.

Co do zamierzonej jakoby wyprawy moskiewskiej za Bałkany przed rozstrzygnięciem losu Plewny, telegrafują z Sistowej do Pressy dnia 5 b. m., że pogłoska odnośna jest bezpodstawną.

Ze wschodniej części teatru wojny przynosi tylko wiedeński Fremdenblatt telegram następujący:

Wedle doniesień z Kustendży, korpus moskiewski, posuwający się przeciw Sylistryi liczy około 18,000 ludzi. Główna kwatery tego korpusu znajduje się ciągle jeszcze w Medżidze. Moskale opuścili znowu fortyfikacje swoje na wyspie Sulina naprzeciw Tulczy, pozostawiając tam mały tylko oddział. Wnoszą z tego, że Moskale zaniechali zamiaru drugiego ataku na Sulinę.

### Luźne telegramy z wojny:

Petersburg, 3 listopada. Car wydał rozkaz, że wszystkie sprawozdania, listy i korespondencje z armii czynnej, umieszczane w dziennikach rosyjskich, powinny być zaopatrzone podpisem całego nazwiska autora pod każdym artykułem.

London, 5 listopada. Kierujący angielską opieką rannych w obozie tureckim dr. Harrington Keunet, odpowiada na zapytanie ztąd wystosowane, że Turcy z rannymi niewolnikami obchodzą się lepiej niż z własnymi chorymi.

Wiedeń, 6 listopada. Wedle doniesienia dzisiejszego z Bukaresztu do Polit. Corresp., baterie rumuńskie w Kalafacie usiłowały przeszkodzić ustawieniu nowej baterii tureckiej pod Widyniem. Nie udało się to, ponieważ Turcy gotowa już baterią tylko zdemaskowali i przeciwną baterią rumuńską ostrzelali przez 4 godziny. Strzał turecki uszkodził kilka domów w Kalafacie.

Orsowa, 5 listopada. Nadeszło pozwolenie na dalszy transport szyn kolejowych dla Moskali. Szyny odstawione będą do granicy na wozach. — Również na interwencję hr. Andrassego u rządu petersburskiego pozwolono udać się do Rumunii zatrzymanym robotnikom kolejowym włoskim, niemieckim i innym.

O bitwie pod Teliszem dnia 24 z. m. piszą z Zimnicy do Polit. Corresp.

Oddział armii Czawkeła baszy, liczący około 8,000 ludzi, posunął się z Orhanii do Radomirza, ztąd wyparł oddział kawalerii moskiewskiej pułkownika Lewis, i skierował się dalej przez Telisz przeciw Górnemu Dubnikowi. Dowodzący Turkami basza widocznie za nisko cenił znaczenie oddziały tureckie, operujące na prawej flance jego, i posunął się w tym przekonaniu, że ma przed sobą tylko kawalerię nieprzyjacielską. Skoro zauważył niebezpieczeństwo, było już za późno cofać się, i nie pozostało mu nic innego, jak zając silne stanowisko pomiędzy wioskami Kursznicza i Azizie i oszańcować się na takowem. Wobec tego generał Hurko miał łatwą grę, mógł uderzyć bowiem na nieprzyjaciela z trzech stron: od Górnego Dubnika, Azizie i Czirikowa. Moskale wyprowadzili do bitwy 12,000 ludzi, a następnie ścignęli jeszcze brygadę gwardyi, która z czwartej strony nacisnęła Turków. Turcy stawiali mężny opór i odparli kilka ataków, aż zwycięzcy przeogromną siłą, po dziesięciogodzinnej walce zmuszeni byli się poddać. Straty moskiewskie są w stosunku do liczby wojska angażowanego w bitwie i siły nieprzyjaciela bardzo znaczne, atoli bądź co bądź korzyści strategiczne przez to zwycięstwo odniesione, nie zostały przeplacone, pozycya ta bowiem ma ogromne w obecnej sytuacji znaczenie. Upadek Plewny jest teraz kwestyą czasu — a wobec tego nasuwa się uwaga, że Moskale już w sierpniu mogli być osiągnąć ten sam rezultat bez straty 40,000 ludzi, poświęconych na bezowocne szturmy na Plewnę. Zdaje się atoli, że w teraźniejszej wojnie wypadki umyślnie stają w sprzeczności z wszelkim racjonalnym rachunkiem prawdopodobieństwa, dla tego ograniczyć się trzeba na obserwacyi rzeczy dokonanych.

Stosunek sił walczących należy w tej chwili więcej niż kiedykolwiek do kwestyi najdonioślejszych ze względu na przypuszczalny rezultat kampanii. Wobec tego, do rozlicznych wersji i obliczeń, jakie notowaliśmy w piśmie naszym, przytaczamy także obrachunek sporządzony na podstawie przybliżonego prawdopodobieństwa przez Pressę. Zdaje nam się, że obrachunek ten jest do pewnego stopnia tendencyjnym na niekorzyść Turków, ale uchybienie może tu być tylko nieznaczne.

Owóż Presse podaje, że pod Plewną powinni mieć Moskale: 130 batalionów, 80 szwadronów i 350 dział, razem przeszło 100,000 ludzi. Osman basza rozporządzać może, po ostatnich stratach mało więcej jak 40 tysiącami żołnierza i 100 dział. — Armia carewiczna nad Łomem zbliżona jest liczebnie do armii plewnieńskiej. Może ona liczyć 100 batalionów, 60 szwadronów i 200 dział, łącznie około 80,000. Przeciw tej armii stoi Sulejman basza pod Razgradem i Eskidżumą w 120 batalionów, 40 szwadronów i 200 armat, razem około 60,000; nadto

w Ruszczuku jest 15 batalionów, reprezentujących 7000 ludzi, w Szumli 10 batalionów = 5000, w Sylistryi 15 batalionów = 7000 i w Warnie 20 batalionów = 10,000 ludzi. — Korpus Zimernowna w Dobruczy może mieć 50 batalionów, 40 szwadronów i 200 dział, razem mniej więcej 40,000, mając przeciw sobie załogi Sylistryi i Warny, oraz mały, może 10-tysięczny korpus w Prawadi, Jenibazarze i Bazardżyku. Ro-yska armia bałkańska, stojąca w kącie pomiędzy Selwi, Tirnową, Eleną i Szypką najtrudniejszą jest do oceny, ponieważ otrzymuje ona niemożliwe do skontrolowania posiłki. W każdym razie zdaje się, że nie ma ona w tej chwili więcej, jak 70 batalionów, 30 szwadronów i 100 dział, wogóle 50,000 żołnierza. Przeciw tej armii ma Reuf basza w Szyperze i Kazanlyku niewyżej 15,000 ludzi i rezerwę w Adrianopolu z 5000. Po stronie tureckiej jest jeszcze mały około 10-tysięczny korpus Czawkeła baszy w Sofii i Orhanii. Ogólnie wypadła w przybliżeniu cyfra wojsk w Bułgarii na 270,000 Moskali a 170,000 Turków. Naturalnie, nie brane są w rachubę obustronne posiłki, jakie w Rosyi i Carogrodzie są zbierane. Na każdy sposób — kończy Presse — przewaga liczebna Moskali wynosi około 100,000.

\* Z Czarnogóry telegram prywatny donosi:

Zara, 4 listopada. Wiele rodzin chrześcijańskich i tureckich opuściło Podgoricę i skłoniło się do Skutari, z obawy przed bombardowaniem miasta, które ma wkrótce nastąpić. Czarnogórej ustawia armaty na północ i wschód od miasta, i oczekują tylko przybycia głównodowodzącego, Bogowicza. Komunikacya pomiędzy Podgoricą a Skutari, jest jeszcze wolna.

\* Z azyatyckiego teatru wojny dochodzą nas dziś następujące depeze tura Wolfa:

Carogrod, 6 listopada. Tutejsza Agencja Havasa donosi, że Muktar basza był atakowany na pozycjach swoich przez nieprzyjaciela w niedzielę i poniedziałek. O rezultacie bitwy nie ogłoszono tu żadnej wiadomości.

Wiedeń, 6 listopada. Telegram Pressy z Tyflisu: 6 batalionów, które po drodze z Batum do Erzerum stanęły u podnóża gór Daman: zostały zaatakowane przez kolumnę moskiewską, idącą z Olti ku Erzerum. Turcy zostali zmuszeni do odwrotu ku Batum ze znaczną stratą w jeńcach, broni i koniach. Kolumna moskiewska stoi o 6 mil na północ od Erzerum.

## NIEMCY.

\* Berlin, 6 listopada. W Izbie poselskiej przyjęto na dzisiejszym posiedzeniu w trzecim czytaniu dodatek do budżetu na rok 1877-78 bez zmian i rozpoczęto obrady w drugim czytaniu nad budżetem na rok 1878-79, którego zarządca, wiceprezydent, administracyi mienie, drukarni państwowej, administracyi fabryki porcelany i urzędu Zbioru Praw. Jedynym przedostatni etat dał powód do obszerniejszych rozpraw, który w końcu przyjęły dosyć żywy charakter przy etacie Reichs und Staats-Anzeigera. Poseł Richter (z Hagen) ganił sposób referowania dziennika tego o rozprawach w Izbie, gdyż zamieszcza on jedynie mowy ministrów a poseł Cremer wykazywał dziwne stanowisko redaktora Staats-Anzeigera, który i za nieurzędową część swego dziennika używa kwalifikacyi urzędnika i przy okoliczności polemiki z innymi gazetami jako urzędnik czuje się obrażonym i wytacza proces. (I pismo nasze doznało tego świeżo, gdyż toczy się obecnie i przeciwko Kurjerowi Pozn. podobny proces. Przyp. Red. Kur.). Komisarz rządowy v. Kurowski zaręczał, że redaktor Staats-Anzeigera w przeciągu 20 lat tylko w trzech przypadkach zrobił użytek z kwalifikacyi swęj urzędniczej. Poseł Windthorst wykazywał, że Staats-Anzeiger zamieszcza jedynie to, co pochodzi od rządu lub jego figur a opuszcza wszystko, o co opozycja wnosi. Poseł Cremer odpowiada komisarzowi rządowemu, że ogromna zachodzi różnica pomiędzy redaktorem Staats-Anzeigera a innymi dziennikarzami. Pierwszemu wolno twierdzić wszystko, nie potrzebując tego udowodnić; drudzy publicyści mogą również twierdzić wszystko, lecz wsadzonoby ich ewentualnie do więzienia, a to jest nadzwyczaj w oczy biąca różnica (Wielka wesołość). — Przy pozycyi 93,000 marek na cele ogólne polityczne (fundusz prasowy) ganił poseł Richter (z Hagen) zachowanie się Provinz. Corr., pozostającej pod bezpośrednim kierunkiem ministra spraw wewnętrznych, a która używana bywa do różnych zacepek stronnictw rządowi niemiłych. Minister dr. Friedenthal podniósł, że za dawniejsze artykuły Prov. Corr. nie może być odpowiedzialnym, co do ostatnich zaś, to uważa on je za całkiem poprawne. Po przemówieniu jeszcze posła Windthorst (z Meppen), który zacepkę siebie i jego stronnictwa uważa za reklamy, przeszła Izba do obrad nad dalszemi pozycyami etatu, które wszystkie przyjęte zostały. Najbliższe posiedzenie jutro.

Na wniosek posła Rickert przyjęła komisya budżetowa znaczną większością w sprawie zaciągnięcia pożyczki następującą rezolucyą:

1) W projekcie do pożyczki zawarte pozycye, o ile potrzebne na wydatki na rok 1878-79 uchwalone zostaną, przyjmą w ekstraordinaryum.

2) Uchwałę pod względem powstałego ztąd niedoboru w budżecie na tak długo odroczyć, dopóki nie dała się wypośredkować wysokość powstałego ztąd deficytu.

W ten sposób całe prawo o nowęj pożyczce zostało pogrzebane, gdyby narodo-wo-liberalne stronnictwo nie zrobiło, jak to się już często stało, w ostatniej chwili zwrotu w swych przekonaniach.

Ceremonia kościelna nad zwłokami zmarłego generał-feldmarszałka hrab. Wrangel odbyła się wczoraj z wielką pompą. Znajdował się na niej również cesarz ze wszystkimi tu obecnyimi książętami krwi. Po ukończeniu ceremonii odwieziono ciało na dworzec kolei żelaznej, ażeby je przewieźć do Szczecina, gdzie zmarły spoczywać przagnął obok swoich synów. — Jak dziś ztamtąd telegrafują, pogrzeb odbył się w Szczecinie przy wielkim udziale publiczności i wystąpieniu całego garnizonu.

Z Monachium donoszą, że król bawarski ciężko jest zakatarzony i dla tego nie mogło się dotąd odbyć uroczyste przyjęcie bawiącego tam już od 4-eh miesięcy nowego nuncjusza papieskiego, które odroczone było aż do powrotu króla do stolicy.

Z powodu śmierci księcia Sergiusza Leuchtenbergskiego, który zabity został, jak wiadomo, przez Turków na teatrze wojny w Bułgarii, przyjął dwór bawarski zaobę ośm dni. — Pod względem uzależ, przesłanych bawarskiej Izbie poselskiej z powodu utworzenia szkół symultannych w Monachium, referent komisyi, poseł ks. subregens dr. Ludwik wniesie, ażeby zażalenia owe o przekroczenie przeciwko prawom konstytucyjnym uznać za uzasadnione; korreferent natomiast, poseł Fleischmann, jest zdania, że zażalenia te nie są uzasadnione. Przy obradach nad owemi zażaleniami w plenum Izby ma być wogóle rozbierną kwestyja szkolna i z tego też powodu spodziewają się obszernęj dyskusyi.

Na dzisiejszym posiedzeniu bawarskiej Izby poselskiej odrzucono wniosek posła Herz, tyczący się zniesienia poselstw po za granicami Niemiec. W rozprawach oznaczył minister v. Pfretschner nominacyą posłów jako ważne prawo korony a pod względem wątpliwości, jakie objawiono co do zgodnego postępowania posłów bawarskich z niemieckimi, oświadczył, że poseł bawarski działać powinien podług instrukcyi rządu bawarskiego, wierność zaś rządu tego do cesarstwa dostatecznie jest znana. — Postawiony przez posła dra Rittlera do etatu domu królewskiego i ministerstwa spraw zagranicznych wniosek o wymazanie funduszu dyspozycyjnego przyjęto po dłuższej dyskusyi 73 głosami przeciwko 68. Patryoci głosowali w zwartym szeregu, z wyjątkiem marszałka Izby v. Ow i przełożonego klubu, Freytag. — Z pozycyi na ordery skreślono pomimo oporu ministra von Pfretschner dwa tysiące marek, podług wniosku wydziału.

W Monachium odsłonięto dziś pomnik, wystawiony na cześć Senefelder'a. Mowę uroczystą wypowiedział malarz Herwegon.

## FRANCYA.

\* Paryż, 5 listopada. Pan John Lemoine poświęca w Debatach nowym zmianom w ministerstwie następujące uwagi: „Nasi ministrowie, którzy chcą nie chęć, ustąpić muszą, pragną co najmniej zatrzymać administracyą w swém ręku i pozostawiają wszędzie kreatury swoje jako załogę, gotową w dogodnej chwili wydać twierdzą w ich ręce. Jak nieudolne zgromadzenie narodo-wo tem żywt swó, zakończyło, że przyjęło republikancką formę rządu, pozostawiając atoli w sp. sęicznie po sobie rząd, który republice rozwinąć się nie pozwolił, tak gabinet moralnego porządku pragnie epizodów swoich pozostawić w dziedzictwie, aby ci wiecznie spiskowali przeciwko republice.“ Dalej żąda pan Lemoine, aby każdy nowy minister stawił warunek, iżby mu nadal w wydziale jego zdrajeć na pomocników nie naruczano. Takie wywody dziennika, chcącego uchodzić za umiarkowany, oraz mowa pana Calmon, wypowiedziana przed kilku dniami na zebraniu lewicy, nie mogą w nas wcale wzbudzić zaufania, iż ustępstwa marszałka jakkolwiek odniosą skutek. Pan Calmon, policzwszy zastępy lewicy, powiedział: „Naród zapytany o zdanie, dał odpowiedź, a odpowiedź ta była mimo strasznego nacisku i strasznych nadużyć nowem zatwierdzeniem rzeczypospolitej, i uderzającym potępieniem planu i zamachu gabinetu. Naród wypowiedział, że nie chce na przyszłość być narażonym na fantazyje osobistej władzy, jedynę przyczynę jego nieszczęścia itd. itd.“ Ekspektacje wiecznie na jeden i ten sam temat powtarzane wykazują jasno, że wszelkie zabieg marszałka, dążące do zgody i do wytworzenia jakiegoś modus vivendi na nie się nie przydadzą.

Według zapewnień dziennika Soleil dalszy przebieg przesilenia ministeryalnego będzie następujący: Dziś ogłosi dziennik urzędowy, że ministerstwo podało się do dymisji i że marszałek na zastąpienie jego się zgodził; pojutrze ministerstwo zawiadomi Izbę o swym kroku i oświadczy, że podczas kiedy rokowania względem utworzenia nowego gabinetu dalej toczy się będą, gabinet z 18 maja pozostanie tymczasowo u władzy i postępowania swego wobec Izby bronić będzie.

Times londyński donosi, jakoby ambasador niemiecki, książę Hohenlohe, udzielił marszałkowi rad i wskazówek rządu swego, dotyczących obecnego przesilenia; gazety niemieckie stanowczo temu przeczą, zapewniając, że książę Hohenlohe od chwili powrotu swego do Paryża nie widział się jeszcze z marszałkiem. W każdym razie rady i wskazówki rządu niemieckiego, o ile sędzić możemy z artykułu

Norddeutsche Allg. Ztg., nie wyszłyby na dobre ani marszałkowi ani Francji.

W Paryżu pojawiła się broszura polityczna, bardzo na czasie, bo na przykładzie w sąsiednim kraju niemieckim, którego prasa dzisiaj na wszystkie tony wrzeszczy przeciw niekonstytucyjnemu panowaniu Mac Mahona, do czego można rzucić krajem, jak ksiądz Bismarck przez lat kilka, bez uchwalenia budżetu przez Izby. Autor opisuje szczegółowo kilkakrotnie z targi Izby pruskiej z Izby deputowanych przed wybuchem wojny, które wyniosły Prusy na stanowisko pierwszorzędnej mocarstwa, a księcia Bismarcka na stanowisko wielkiego męża. Z wielką dokładnością opowiada dalej, jak pruska Izba deputowanych uderzała na księcia Bismarcka, jak mu odawiała budżet, jak ten budżet przychodził do skutku w formie połowicznej, bo tylko na podstawie uchwały Izby wyższej a wbrew uchwałom Izby deputowanych. Z szczególną satysfakcją wylicza autor, ile razy i kiedy rozwiązywano Izbę deputowanych, podnosi, że za każdym razem krnąbrna opozycja wracała w znaczniejszej liczbie i powtarza dosłownie te mowy księcia Bismarcka, które dziś bez zmiany mogłyby zaaklimatować p. Fourtou gambettystom na wypadek odmówienia budżetu. Autor miał wiodoczną na celu wskazanie przykładu gabinetowi konserwatywnemu, jak ma postępować w razie odmówienia budżetu w nową Izbie deputowanych. Sens moralny całej broszury jest ten, że Prusy mimo kilkoletnich najtrudniejszych zatargów między gabinetem a parlamentem wzniosły się na szczyt potęgi a ks. Bismarck powodził się swoją śmiałością polityki w krótkim czasie czasie zjednał sobie zupełnie dawną opozycję tak, że dziś ma przed sobą najpotulniejszą w Europie Izbę. Przykład ten jest niezawodnie bardzo zżecznie wybrany i powinien zreflektować głównie republikanów, którzy odwdzięczają się ks. Bismarckowi za sympatyje ciągle im okazywane, powołują się często na jego powagę i wielbią w nim geniusz polityczny. Co wyszło na korzyść Prusom, to nie powinno zaszkodzić Francji. Wprawdzie Fourtou mimo wysokich zdolności swoich nie może równać się z księciem Bismarckiem a Francja mimo świetnie rozpoczętej regeneracji z Prusami w okresie ich wielkiego rozkwitu militarnego, jednakże za naśladowaniem pruskiego przykładu w Paryżu przemawia ta okoliczność, że tam mniej rażąca byłaby walka gabinetu, prowadzona z Izłą deputowanych wśród anormalnych i prowizorycznych stosunków konstytucyjnych, aniżeli w swoim czasie w Berlinie wobec ustalonych norm parlamentarnego systemu. Jakże to dziwne zdarzenie, że z przeszłości księcia Bismarcka czerpie naukę i zachętę do wytrwania właśnie to stroniactwo, którego on z głębi duszy tak nienawidził.

6 listopada. Na zebraniu wczorajszym zarządów grup lewicy powzięto uchwałę następującą: „Podczas trwania obecnego przesilenia dzienniki nie będą otrzymywały żadnego doniesienia o naradach lewicy. Z tego powodu oświadcza zebranie lewicy, że każde doniesienie lub informacja, jakie się zjawia w dziennikach bez podpisu prezesa lub sekretarza każdego zebrania jest apokryfem.“

## ROSYA.

\* Petersburg, 2 listopada. Dnia 30 października rozpoczął się monstrualny proces przeciw nihilistom, obejmujący 193 oskarżonych. Akt oskarżenia obwinia ich o czynności dążące do obalenia obecnego porządku rzeczy, stosunków i praw i propagandę tych dążeń w kraju przez pozyskiwanie sobie przelotów. Rozprawa toczy się przy zamkniętych drzwiach; tylko mała liczba osób dopuszczono do obecności w sali. Obrona oskarżonych Spasowicz wnosil o rozprawę publiczną i obszerniejszy lokal, a gdy temu żądaniu nie uczyniono zadość, wszyscy oskarżeni chcieli opuścić salę, czego naturalnie eskorta z żandarmerii złożyła niedopuszczenia. Wszystkie redakcje otrzymały zakaz, aby nie więcej o tym procesie nie pisały, jak to, co podawać będzie dziennik urzędowy.

Wedle tego dziennika podajemy następujące szczegóły: Wydział specjalny z ramienia rządzącego senatu do sądenia spraw politycznych składa się z następujących osób: prezes, senator Peters; członkowie sądu: z senatorów: Pachwiniewicz, Rennekampff, Meden, Tysenhausen, Chwośłow; z reprezentantów stanów: Nieplujew, czerniowski marszałek gubernialny, Snasin Tormasow, marszałek szlachty powiatu wyszniewołodzkiego, Zurawlew, prezydent miasta Nowogrodu i Ankianin, wójt gminy. Protokół prowadzi naczelny sekretarz Popow. Prokuratora reprezentują: Zelechowski, towarzysz naczelnego prokuratora departamentu kasacyjnego i Szubin prokurator sądu okręgowego. Obronców oskarżonych zast 34, między temi znakomity adwokat pan Włodzimierz Spasowicz, Polak. Pierwsze posiedzenie po załatwieniu wstępnych formalności zakończono o 5 po południu, naznaczając następną na dzień 1 listopada. Na tem posiedzeniu przystąpiono do badania świadków.

Ważniejsze rzeczy z tego procesu podawać będziemy w miarę, jak je ogłoszą dzienniki petersburskie.

## WŁOCHY.

\* Prawie wszystkie liberalne dzienniki głosiły wniosek o kanonizację Krzysztofa Kolumba przez Kongregację św. Obrzędów odrzucony został. Germania zapytywała się w Rzymie, o

ile ta wiadomość jest prawdziwą i następująca otrzymała odpowiedź: „Wszystko, co w dziennikach o kanonizacji Kolumba dotychczas opowiadano, żadnej nie ma podstawy. Nawet nie uczyniono jeszcze pierwszego kroku celem uzyskania kanonizacji, t. j. nie proszono o pozwolenie Kongregacji św. Obrzędów, aby tę sprawę poruszyć. Skoro to pozwolenie będzie udzielone, może być dopiero proces kanoniczny (il processo) wytoczony. Następuje potem badanie procesu samego i dopiero kiedy najdrobniejsze szczegóły zostaną zbadane i żadnych już zarzutów nikt nie podniesie, przychodzi sprawa pod debatę Kongregacji. Po ukończeniu debaty następuje ponowne badanie ze strony Kongregacji i głosowanie. Dopiero potem referują o rzeczy Ojca św., który ewentualnie daje pozwolenie na dalsze dochodzenie. Często się zdarza, że wniosek odnośnie rzuca Kongregacja do kosza. W sprawie beatyfikacji Kolumba zbierają dopiero interesujący się nią katolicy potrzebne materiały.“

Unità cattolica, rozprawiając o zajęciach w municypium na Kapitolu zasiadającym, pisze: W każdym razie jest łagodząca okoliczność na korzyść łupieżców municypalnych w Rzymie. Złodziejstwa te były tylko nieporozumieniem. Owóż urzędnicy mieli przed oczyma sławne litery S. P. Q. R. i nie mogli po dawnemu odczytać: Senatus Populusque Romanus. Cóż więc znaczący? Pan P. litery tłómaczył w ten sposób: Si Pao Qui Rubare (Tu kraść można) i ukradł 80,000 lirów z zarządu cmentarzy. Szanowny P. L. i italianissimus V. czytali S. P. Q. R. Salviamo Patria Quando Rubiamo (Zbawiamy ojczyznę kradnąc) i popełniali fałszerstwa, kradzieże na chwałę Włoch. Dalej pan P., mając pod ręką znaczki markowe, przy zawieraniu małżeństw używane, wytłómaczył sobie Si Permette Questa Ruberia (Zezwala się na taką kradzież) i ją też spełnił. Inżynier M., pomny na powyższe interpretacje, tak wytłómaczył litery: Siamo Patrioti Quando Rubiamo (Jesteśmy narodowcami, gdy kradniemy)... A lud, zwrócony do Ojca św., tak tłómaczy: Santo Padre Quantè Ruberie (Ojciec święty, co za kradzieże!), a osądając zdarzenia publiczne i prywatne, dojdą przy literach S. P. Q. R. do czytania: Sempre Prendono Questi Rigeneratori — zawsze coś zachwyca ci odnowiciela.

## TELEGRAMY.

Peszt, 6 listopada. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby niższej interpelował hr. Apponyi o przedłożenie niższych do rokowań o traktat z Niemcami odnoszących się dokumentów przed merytorycznymi obradami ogólnej taryfy celnej. Londyn, 6 listopada. Generał-feldzeugmeister Campbell otrzymał rozkaz udania się do Brudelar, ażeby być obecnym na próbach, odbywających się tamże z działami Kruppa. — Konradmirała Hay mianowano dowódcą eskadry Kanałowej.

## Ostatnie telegramy.

Paryż, 7 listopada. Journal officiel donosi: Ministrowie cofnęli na żądanie Mac Mahona wniosek o dymisy, celem jednak uniknięcia nieporozumień oświadczyli, że pozostając na swém stanowisku nie chcą w żaden sposób uprzedzać dalszych postanowień naczelnika państwa.

Carogród, 6 listopada. Wiadomości urzędowe: Reuf basza donosi z Szyplki pod dniem wczorajszym: Od niedzieli pogoda się poprawiła. Ostrzeliwaliśmy oddziały nieprzyjacielskie, zatrudnione sprowadzaniem drzewa i zadaliśmy eskortie tychże straty. Ogień artyleryjski i karabinowy trwa dalej. Nieprzyjaciel został wzmocniony przez posiłki ściągnięte z Gabrowej. — Muktar basza donosi z Erzerum dnia 5 b. m.: Mielisny polityczny pod Deweljum i powróciliśmy tutaj. Salejman basza donosi pod dniem 5 b. m. Podczas rekonesansu, wojsko nasze zajęło i zniszczyło trzy szaniec moskiewskie w dolinie Marian na południu Eleny.

Londyn, 7 listopada. Do Morning Post telegrafują z Carogrodu pod dniem wczorajszym, że Muktar basza po słabym oporze opuścił stanowisko swoje w Deweboun, i cofnął się przez Essing do Trapezuntu, gdzie oczekiwane są wielkie posiłki i zapasy.

Paryż, 7 listopada. Gabinet obradował wczoraj wieczorem dłuższy czas. — Jak słyhać, mają grupy prawicy senatu postawić jutro wniosek o przejście do porządku dziennego przy wyrażeniu zaufania do ministerstwa i pochwaleniu polityki marszałka. Lewe grupy senatu zgodzą się na natychmiastowe obrady nad tym wnioskiem. Wielu senatorów i deputowanych grup konserwatywnych było po południu z odwiedzinami w pałacu Elizejskim. — Rezultaty z 1395 wyborów do rad gminnych są znane, z tych jest 764 republikanów i 511 konserwatystów, 84 wybory ściślejsze są potrzebne. Podług znanego z 80 departamentów wypadku wyborów w 40 większość stanowią będą republikanie w 39 konserwatyści. Republikanie zyskali 107 krzesel.

## Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Rzecznika i notaryusza, radcę sprawiedliwości Woocke w Srodzie przeniesiono

w tymże charakterze do sądu powiatowego w Lesznie, przeznaczając mu Wschowę za miejsce zamieszkania.

\* Hołdy pośmiertne składane na świeżym grobie ks. prałata Koźmiana, które zbyt rychło uciechły w prasie krajowej i niedostatecznie podały nam wiadomości o tym życiu tyle w zasługi bogactw, obecnie w czasopiśmie zamieszczonych długim przeciągają się echem. Kuryer umieścił niedawno nekrolog z dziennika angielskiego Timesa. Teraz Germania w niedzielnym dodatku drukuje obszerny a bardzo serdecznie i poważnie napisany życiorys zmarłego prałata p. t. Das Leben eines treuen Dieners der Kirche und seines Volkes. Dziennik francuzki Le Monde, który już w krótkich słowach donosił był o dotkliwej stracie poniesionej przez kraj nasz i Kościół polski, teraz w numerze z 31 października zamieścił szeroki nekrolog ks. Koźmiana, w którym wiele znajdujemy szczegółów o rozległych stosunkach zmarłego z najznakomitszymi osobistościami Francji. Względne milczenie czasopism warszawskich, które dotychczas nie chciały czy nie mogły okazać swego udziału w powszechnem uznaniu tak wielkich cnót i zasług, smutne na nas sprawia wrażenie, chociaż nie tracimy nadziei, że i zamtadł doczekamy się niebawem hołdów należących się pamięci tak wielkiego męża.

\* Na klinice dla ubogich p. dra Wieherkiewicza: z przeniesienia 10 mkr. X. X. 5 mkr. 50 fen. Razem 15 marek 50 fen.

\* Na szpital dziecięcy: X. X. 5 m. 50 fen., które wręczyliśmy p. radcy Chlebowskiemu.

\* Na misję bułgarską. Z przeniesienia 214 marek. X. X. 4 m. 50 fen. Razem 218 marek 50 fen.

\* Na kościół Serca Jezusowego we Lwowie. Z przeniesienia 63 mkr. 50 fen. X. X. 4 mkr. 50 fen. Razem 68 marek.

\* Komitet Spółek odbędzie swe posiedzenie w piątek dnia 9 b. m. w zyczącymy czasie i miejscu. Na porządku dziennym: ostateczne ułożenie porządku dziennego Walnego zebrania, mającego się odbyć dnia 25 i 26 bm.

\* Program piątkowego Zebrania Towarzystwa Muzycznego w Poznaniu: 1. Uwertura. 2. Arya z Lindy (sopran) Chamoix Donizetti. 3. Rapsody węgierska. Liszt. 4. Arya z Halki (sopran). Moniuszko. 5. Duet (sopran i tenor) z Faworyty Donizetti.

\* W Towarzystwie Przemysłowców odbyła się w poniedziałek prelekcja „O celu i korzyściach loteryi.“ Tytuł ten zadziwił niedogędną i liczną publiczność. Tymczasem prelegent wykazał właściwy cel loteryi państwowych, które bogactw przedsiębiorców, kolektorów i kasy rządowej, a niszczą i demoralizują społeczeństwo. Wywody swe uzasadnił prelegent cyframi, rozbiłszy szczegółowo dwie instytucje loteryjne, t. j. loteryja hamburską, jako przykład loteryi klasowych i loteryja austriacką i włoską.

\* P. naczelny prezes Günther wprowadził, jak Posenner Ztg. opowiada, w zeszłą sobotę, dnia 3 b. m., w obecności wyższego radcy rejencyjnego barona v. Massenbacha, radcy rejencyjnego Gabel i wszystkich urzędników konsystorskich archidiecezyi poznańskiej i gnieźnieńskiej w urzędowaniu mianowanego komisarzem do administrowania majątku archidiecezyjnego w pomienionych obu archidiecezjach, pan Perkuhn. Równocześnie dziękował pan naczelny prezes dotychczasowemu komisarzowi baronowi v. Massenbach w imieniu ministra wyznań za dotychczasowe sprawowanie administracji. Dnia 5 b. m. zaś odbył radca naczelnego prezydium, p. Freitag, rewizyjną kasy konsystorskiej i oddał takową radcy rejencyjnemu p. Perkuhn, poczem p. Massenbach pożegnał podwładnych sobie dotąd urzędników konsystorskich.

\* Królowski komisarz do administracji majątku archidiecezyi gnieźnieńskiej opracował obszerną instrukcję dla zarządów kościelnych, która, zdaniem jego, znacznie ułatwi ma tak dozorom kościelnym jak i władzom nadzorcom administracji spraw kościelnych majątków. Naczelny prezes zgodził się całkiem, jak donosi Posenner Ztg., na pomienioną instrukcję i chodzi jedynie o przyzwolenie na nią prowincji pruskiej i pomorskiej, co do niektórych parafii, położonych w ich obwodach. Sekretarz Vorwerk ma instrukcję tę przetłumaczyć na język polski, poczem też rozostaną zostanie członkom dozorów kościelnych.

\* Sprzedaż wygranych z loteryi ogrodu zoologicznego nie została jeszcze ukończoną. Pozostałe 180 wygranych, pomiędzy nimi srebrna zastawa na stół, w wartości 1000 marek, sprzedanymi będą później.

\* Gmach p. doktora Koszutskiego, tak zwany hotel Wiedeński, nabyła na subhastce p. Antonina z Radońskich Bronikowska za 423,000 marek.

\* Przy moście Chwaliszewskim ukończono już wybudowanie filarów i rozpoczęto czynić przygotowania do rzucenia żelaznego pomostu.

\* Przed gmachem dyrektorium policyi robią przygotowania do zasadzenia nowych drzew. Z frontu pobocznego od ulicy Berlińskiej wzniesiono w miejscu, na którym dawniej stało więzienie policyjne, sztachety żelazne.

\* Dla IV. korpusu armii przejeżdżało przez Poznań 207 rekrutów, przeznaczonych do Magdeburga.

\* Na jarmark lipski wyjechało onegdaj zjad około 80 kupałów.

\* Przeciwno osobom, które rzekomo dopomagały w rozszerzaniu wiary w cudowne objawienie się NPMaryi w Gietrzwałdzie, wytoczono, jak stanowczo Ostpr. Ztg. twierdzi, śledztwo kryminalne.

\* Kradzieże pieniędzy. Kocięcie pewnej, mieszkającej przy Alei, wyścignęto onegdaj przed południem na placu Sapieżyńskim z kieszeni w sukni portmonetkę z czerwonej skóry, zawierającą jedną 10-markówką, 2 dwumarkówki, 6 pięćdziesiątynówek i nieco drobnej monety. — Kotharowi przy ulicy Mińskiej Nr. 18 skradziono w czasie od 10 października do 3 listopada z niezamkniętego kufra bilet na 10 rubli, kilka biletów trzyrublowych i jednorublowych i trzy 20-markówki.

\* Termin sprzedaży przez publiczną licytacją gościnnych dobr klasztornych zniesiony został wskutek protestu, zamieszonego przez królewskiego komisarza do administrowania majątku kościelnego w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej.

\* Trzysta marek nagrody przeznaczyło prowincjonalne stowarzyszenie ogniowe temu, któryby wykrył podpalacza oberży Columbia za bramą ku Dębnie. Oberża ta należała do restauratora Hensig i spaliła się w nocy z 10 na 11 października.

\* Na folwarku do Czacza należącym spaliła się w tych dniach stodoła. Drugi to już w krótkim czasie pożar w tej majątności, należąc do hrabiego Marcellego Zółtowskiego.

\* Zaraza na bydło. Zapalenie śledziony ustalo pomiędzy bydłem rogatym gospodarzy Marcina Boyerowicza i Wierszewskiego w Łuszczanowie i dlatego zamknięcie tego miejsca zniesiono, tak samo i czarne zoły pomiędzy kolumni gospodarza Wojciecha Karlińskiego w Brzeziu.

\* W Trzemesznie wybranych był ma w dniu 30go b. m. 5 nowych reprezentantów miasta, i to w pierwszym i trzecim oddziale po dwóch, w drugim jednego. Spodziewać się należy, że wyborcy Polacy wypełnią sumiennie swą powinność.

\* Rzecznicy doktor Gabel w Szubinie i Joel w Bydgoszczy otrzymali tytuł radców sprawiedliwości.

\* We wsi Biała pod Trzcianką urządzono w przeszłym miesiącu agencja pocztowa.

\* Ważny dokument do biografii Sebastjana Klonowicza podaje Gaz. Lubelska. Wszyscy biografowie Klonowicza kładą datę jego śmierci na r. 1608. Tymczasem dokument, znajdujący się w aktach wójtowsko-lubelskich, przechowywany w tamtejszym archiwum akt dawnych, świadczy, że słynny autor „Worka Judaszowego i Flisa“, nie żył już w roku 1608. Z mowy też w tym dokumencie o jego kamienicy i opłaconiu długów wnosić można, że nędra poety nie była tak wielką, jak w podanie ubarwilo. Sam dokument, wyszukany przez p. J. Detmerskiego, pisany w języku łacińskim, w polskim języku brzmi jak następuje: „Działo się w sobotę przed medzielą (Cłuchą roku 1603. Pokwitowanie sukcesora Sebastjana Klonowicza. Przed urzędem wójtowsko-lubelskim, mieszczanin i kupiec gdański, jawnie, dobrowolnie i wyraźnie zeznał: iż on dostatecznie i w zupełności został zaspokojony przez Sławetnego niegdys Sebastjana Klonowicza, mieszczanina i rajcę lubelskiego, oraz jego małżonkę Agnieszkę; w długu 130 złotych polskich, w którym to długu miał sobie w zastaw oddany przez nich sklep, w kamienicy ich narodnej „Wislicka“ zwaney, w rynku miasta Lublina położonej, a to na lat cztery, podług aktu przed urzędem radzieckim-lubelskim, przez tychże małżonków Klonowiczów zeznanego. Z których to przeto stu trzydziestu złotych polskich tychże niegdys Sebastjana Klonowicza i małżonkę jego Agnieszkę, oraz ich dzieci i spadkobierców kwituję i wolnymi czyni na wieczne czasy i gata w tym przedmiocie pozostawane na zawsze znosi, umarza i unicestwia.“

\* Kalendarz. Jutro, w czwartek dnia 8 listopada, Czwerech Koronatów. Wschód słońca o godzinie 7 minut 10. Zachód o godzinie 4 minut 17. Długość dnia 9 godzin 7 minut.

Wypadki historyczne. 1412 Ziemia spiszka w zastawie do Polski przyłączona. — 1500 Przymierze z Turkami. — 1632 Władysław IV. ogłoszony królem — 1726 Poczynione ulepszenia w sądownictwie. — 1794 Moskale zajmują Warszawę.

(c) Kościan, 5 listopada. Mówią, że ze śmiercią wszystkich ustaje. Sentencja ta jednak w dzisiejszych czasach się nie sprawdza, co już ostatnie wypadki pogrzebowe w Kościanie wyraźnie dowodzą. Jak bowiem z jednej strony niemożliwą jest rzeczą nieopogrzebane zostawiać ciała zmarłych, tak z drugiej strony słusznie mieszkańcy naszej parafii mają to sobie za największe nieszczęście, gdyby ciało jakie mieli zostawić na laso „państwowego proboszcza“; dla tego grzebanie zmarłych dla nas nadzwyczajne sprawia trudności. Nie pozostaje zatem nic innego, jak w asystencji policyjnej umarłym pogrzeb wyprawiać. Pierwszy taki pogrzeb urządził, jak wiadomo, gospodarz i sołtys Białas z Sierakowa, a drugi dziś jakiś Góny z Kiełczewa. O takich aktach pogrzebowych już pisaliśmy, dziś więc tylko jeszcze dodać należy, iż pod karą 150 m. zakazano na cmentarzu cholerycznym pochować. Nado komisarz żądał protokolarnego podpisu. Lecz nie ma głupich! Ponieważ policyja nie jest upoważniona do nakładania kary więcej jak 30 m., myślano niezawodnie przez to wydosłać rewers, platyni na 150 m. Ze zaś przy pochowaniu dzieją się niesłychane rzeczy, dowodzi arestowanie jakiegoś człowieka, który na rozkaz wprawdzie się oddał, ale jeszcze się był ogład. Próż tego dużo jest zapisanych, którzy przed sądem tłómaczyć się będą zmuszeni. Dziwi nas atoli postępowanie władz policyjnych, iż ciała zaraz nie chowają, lecz takowe napórtem brzączą i dopiero drugi raz swoją drogą chowają, przez co łatwo przy zaraziłych chorobach smutne skutki wywołać mogą.

(m) Z pod Powidza, 6 listopada. Zapewne jest ciekawo, co się dzieje w kochanym Powidzu. „Rycerze“ zawsze po rycersku się zachowują, kiedy okoliczności tego wymagają to i cierpieć unioją z powagą i poddamiem się woli Bożej. — Obawiano się, że to miasteczko, tak zwykle ruchliwe i gorące, da powód do wielu aresztowań i procesów, nawet puszczono w świat „kaczkę“ że się krwi rozlew: dopuścili, tymczasem pomimo, że p. Moerke już prawie dwa tygodnie w ich murach zamknięty siedzi, nie dali jeszcze powodu, aby władza świecka wkroczyła dla utrzymania porządku. P. Moerke jednakowoż nie czuje się bezpiecznym, dotychczas nie postać jeszcze w kościele i nikt go jeszcze nie widział. Okoliczności na probostwie pozamykane. Jeden żandarmer pilnuje jego osoby a drugi wyłącznie dla niego do Powidza przeznaczony strażnik miasta w dzień i w noc. Dotychczas dzwony są głuche, „serca“, chociaż oddane władzy policyjnej, jeszcze nie zawieszono. P. Moerke czasem przechodzi się po ogrodzie, ale okrzyki malców i kamyczki przez nich ciskane przeszkadzają mu w jego spacerach. Był z żandarmerem u p. burmistrza i podobno kazal oświadczyć, że jeżeli mu dadzą „spokój“, to i on ich nie będzie dręczył. Świadczenia kościelne wydaje gratis i nie robi żadnych trudności, gdy potrzeba odsyła je także na pocztę. Najgorzej było z kupowaniem wiktuałów. Znalazło się dziewczę niewiadomych rodziców, które się często na ulicy chowa, a które służy na probostwie. Ta biedna istota najwięcej cierpieć musi. Gdy idzie do kramów pod osłoną żandarmeria, czekać musi godzinami, nim co dostanie a jeżeli żandarmer przy niej nie ma, to znosi z cierpliwością najboleśniejsze przesładowanie od swoich rówieśników i rówieśniczek. Dla chleba jednak chce wytrwać na swoim smutnym stanowisku, przez przybranego a bardzo biednego ojca do tego nakloniona. Chłoba, mięsa i t. p. wiktuałów nie chciało mu sprzedawać, ale władze policyjne groziły odjęciem konsensu i za ich namowami sprzedawać panu proboszczowi. O dzierżawę już się pan Moerke zgłosił. Nie potrzebuje dodawać, że p. Moerke usługi męskiej żadnej nie ma, pomimo starań p. żandarmer, nikt się na kościelny ani na organizm nie zgłasza. Biedni Powidzianie schodzą się na nabożeństwo do prywatnego domu. Jak dzisiaj rzeczy stoją, cętknieby widzieli, gdyby się pan Moerke wynosił i brał „swoje“ dochody a tu kościół zostawił otwarty, który z jego powodu dla nich zamknięty.

W dzisiejszych czasach na największe próby wystawieni są nauczyciele, którzy doskonale swoje stanowisko rozumieją i nie dają się chwiliowym prądom czasu balamucić. Znam jednego nauczyciela, który zawsze swoje obowiązki sumiennie pełni i nader moralnie prowadzi życie. W ostatnich czasach dostał od swego inspektora powiatowego na mocy denuncjacji tu powszechnie znanego pewnego komisarza tak zwany „wygowor“ i za co? Oto że jest Polakiem „Stockpole“, że żyje z swoim proboszczem w zgodzie i że się brzydzi denuncjacją. Powiedziano mu, że pod takimi warunkami nie może się spodziewać żadnego poparcia a nadto ma się przygotować na translokację. Dla znanych powodów nie podaje nazwisk, ale za fakt ręczę i w danym razie jestem gotów i nazwisko odnośnego p. inspektora i komisarza wymienić.

(j) Grodzisk, 6 listopada. Rok właśnie dziś miją, jak z ramienia rządu objął probostwo tutejsze państwowy proboszcz p. Gutzmer, ale z radością serca podzielić się mogę z szanownymi czytelnikami tą pocieszającą wiadomością, że liczba parafian jego, składająca się wogóle z parafii kościelnej z pięciu osób, składająca się nie zwiększyła, lecz raczej o jedną zmniejszyła. Chociaż to przypadki podobne, jak w Kościanie i innych nieszczęśliwych miejscowościach w przeciągu tego roku nie zachodziły prawie wcale, to jednakowoż kilka osób w skutek tego padło ofiarą. Pomimo, że w dzień powszedni kościół literalnie pustkami świeci, p. Gutzmer

